

Afera na luksusowym jachcie Gdzie podział się brylant milionera?

Afera rozegrała się przed paroma dniami na jednym z tych luksusowych statków pasażerskich, kursujących po morzu Śródziemnym. Są to luksusowe jachty, na których pasażerowie podróżują przeważnie li tylko w celach rozrywkowych, dla zwiedzenia uroczysk miejscowości, poprostu dla miłego spędzenia czasu. Na jeden z takich statków wszedł znany amerykański milioner Williams. Zajął najbardziej luksusową kabinę i obiecywał sobie, że podróż dostarczy mu szereg miłych rozrywek. Szczególnie zdawało się sprzyjać jego zamierzeniom, gdyż trzeba było trafić na luksusową kabinę pierwszej klasy zajął uroczą pasażerkę, niejaką pani Nelly Marshall. P. Nelly Marshall miała znajomości na statku, a właściwie jednego znajomego — był to wytworny młody człowiek, ubrany w dyskretną elegancję prawdziwego dżentelmena. Młody człowiek zajmował również kabinę w sąsiedztwie bogatego p. Williamsa.

Mała arka Noego

Pani Nelly Marshall była kobietą nie tylko uroczą, ale i wielce ekscentryczną. Ekscentryczność jej przejawiała się w tym, że wraz z nią w luksusowej kabinie przebywała jej mała menażeria, składająca się z młodego kota syjamskiego, papugi-kakadu, czarnej wiewiórki, pieska z rasy pekińczyków oraz jednego gołębia. P. Williams tak był zachwycony panią Nelly Marshall, że nie mógł się go zamilowania do hodowli zwierząt. Czas płynął miło i przyjemnie. Kapitan statku wraz z załogą starali się jaknajbardziej umilić czas pasażerom, a od czasu do

Akustyczny zamek

Jedną z wytwórni kas pancernych w Nowym Jorku na polecenie pewnego milionera skonstruowała osobliwy zamek do jego prywatnego skarbcia. Oprócz normalnego zamku, jaki się stosuje w kasach pancernych, wmontowano specjalne urządzenie akustyczne, polegające na tym, że jeżeli ktoś chce otworzyć kasę musi stojąc przed nią dać kilka sygnałów gwizdkiem. Energia akustyczna przekształca się za pośrednictwem mikrofonu w energię elektryczną i przy pomocy przełączników uruchamia zamek elektryczny. Po tej czynności dopiero można kasę otworzyć przy pomocy klucza. Oczywiście kasa otwiera się nie na każdy sygnał, lecz na specjalnie złożony. W ten sposób ciche otwarcie kasy jest niemożliwe, a głośny gwizd jest pewnego rodzaju alarmem.

czasu luksusowy parowiec zatrzymywał się w którymś okazyjnym porcie, godnym zwiedzenia.

Podarowany gołąb

W jednym z portów wysiadł ów elegancki znajomy pani Nelly Marshall. Pani Nelly Marshall pożegnała go z życzliwą serdecznością, jako swojego dobrego znajomego, a p. Williams odniósł się do faktu ubycia towarzysza podróży poprostu z entuzjazmem, gdyż w ten sposób ubywał mu rywal w ubieganiu się o względy pięknej pani. Elegancki dżentelmen wykazał przytem dziwną sentymentalność, gdyż przed rozstaniem wręczył p. Marshall piękny gołąb z prośbą, aby przyjął ptaka na pamiątkę ich wspólnej podróży, dodając przytem, że ponieważ ma już jednego gołębia — obecnie będzie miał parę.

Zniknął brylant

W ciągu następujących dni podróży p. Williams stał się coraz bardziej rozpromieniony i zdawało się, że p. Marshall jest coraz bardziej skłonna oddarzyć go swoimi względami. Przechylną swoją okazywała w sposób taktowny i tylko w niezauważalny sposób dawała do zrozumienia p. Williamsowi, że przekłada jego towarzystwo ponad towarzystwo swoich innych wielbicieli na statku.

Pewnego wieczora na statku wydany był wspaniały bal, na którym p. Nelly Marshall czarowała wszystkich zarówno swą urodą, jak i toaletą. Około godz. 2 w nocy p. Marshall udała się na spoczynek do swojej kabiny, a w chwili potem opuścił towarzystwo i p. Williams. A nazajutrz — nazajutrz wybuchła na statku wielka awantura. P. Williams zaalarmował komendanta statku, że w nocy zginął mu pierścionek z brylantem olbrzymiej wielkości. Brylant wart był poprostu cały majątek, a wszyscy pasażerowie statku znali dobrze ten klejnot, który błyszczał na palcu milionera. Gdzież się podział klejnot?

P. Williams brutalnie i bezwzględnie oskarżał o kradzież brylantu nikogo innego, jak tylko czarującą panią Nelly Marshall. Twierdził, że zginiecie pierścionka zauważył w pół godziny po nocej wizycie p. Nelly Marshall w jego kabinie. Jakżeż znał pierścionek ten przed położeniem się na spoczynek zdejść z palca i położyć na szafce nocej.

Duchy na statku

Komendant statku, słysząc oskarżenie p. Williamsa, uciekł na kabinę, rytersko stanął w jej obrotach, utrzymując, że jest nieprawdopodobne, aby dama z towarzystwem mogła domyślić się podobnego przestępstwa. Uspokajał jak mógł wzbu-

rzony pasażera i proponował mu, aby nie zakłócając panującej na statku miłej harmonii przykre śledztwo, poprostu zaniechać, a statek przybyje do najbliższego portu, i tam dopiero zawiadomić o fakcie kradzieży policję. Jednakże p. Williams zdenerwowany stratą tak cennego klejnotu, obstawał namiętnie przy natychmiastowym wszczęciu śledztwa i rewizji. Wobec jego gwałtownej postawy uczyniono zadość żądaniu i przeszukano stannie cały statek od dna aż do górnego pokładu. Wszyscy pasażerowie poddani zostali osobistej rewizji, przeszukano wszystkie zakątki, a na wniosek p. Williamsa, który twierdził, że p. Nelly Marshall poknęła pierścionek, dokonano w obecności lekarza roentgenologicznych prześwietleń i zdjęć p. Marshall, poszukując w ten sposób pierścionka w jej wnętrzościach. Pani Marshall płakała i zaklinała się, że nie ma przy sobie pierścionka, i rzeczywiście dokonano zdjęcia dowodów, że w istocie pierścionka nie poknęła. Sprawa stała się do tego stopnia tajemnicza, że można było przypuszczać, że poprostu jakieś duchy zabrały pierścionek ze statku.

Niewinny gołąbek

W ogólnym zamieszaniu nikt w pierwszej chwili nie zauważył, że ze statku jeszcze coś uchyło, a mianowicie zniknął piękny gołąb, ofiarowany pani Nelly Marshall przez jej znajomego, który wysiadł w jednym z portów. Kiedy po paru dniach jeden z oficerów załogi zwrócił uwagę na ten fakt, nadano natychmiast depesze radiową do władz portu, w którym wysiadł ów wytworny młody człowiek, podając jego dokładny rysopis. Wkrótce nadeszła odpowiedź i okazało się, że schwytano młodzieńca, który był międzynarodowym hochstaplerem, a przy nim znaleziono beczenny brylant p. Williamsa. Wskutek tego piękna Nelly Marshall aresztowano jako współwinną kradzieży, przyczem okazało się, że Nelly Marshall jest jej przybranym imieniem i nazwiskiem i że jest to znana aferzystka, notowana w policji kryminalnej.

A milioner p. Williams poprzysiął sobie na przyszłość unikać rozrywkowych przejażdżek statkiem oraz unikać pięknych, nieznajomych kobiet.

Model z Panopticum

Panopticum wiedeńskie załudnione jest całą masą woskowych postaci ludzi, którzy w jakikolwiek sposób zdobyli sobie tytuł do sławy. Oczywiście, że stopień i jakość sławy jest najróżniejszy. Jest tu Napoleon obok Kleopatry, jest Rinaldo Rinaldini obok Maty Hari. Towarzystwo jest wysoce mieszane. Genjusze obok opryszków, wielkie talenty przy boku heter. Niebrak też jest i figur osobistości mniej znanych w całym świecie, ale zato mających popularność miejscową.

Taką osobistością popularną na terenie Wiednia był niejaki doktor Lueger. Toteż, kiedy zmarł, dyrekcja Panopticum uważała za stosowne umieścić jego figurę wśród szeregu innych postaci woskowych. Właściwie figura woskowa dr. Luegera nie była podobna do żywego dr. Luegera, takiego, jakim go pamiętali, mieszkańcy Wiednia. Natomiast figura wyobrażała młodego uroczego mężczyznę ubranego w strój sprzed lat 50-ciu, a umieszczona obok tabliczka informowała, że figura jest wyobrażeniem dr. Luegera w okresie jego młodości, kiedy słynął jako piękny Karol Lueger.

I ostatecznie wszystko byłoby w porządku i nikt nie doszukiwałby się specjalnie podobieństwa między figurą woskową, a zmarłym doktorem. Ale przed paroma dniami wybuchła burza. Bo oto, w Panopticum pojawił się pewnego dnia starszy brodaty pan, zaopatrzonej w rąbki z naciągniętym płótnem, kasę z farbami i w stalugi. Okazało się, że był to malarz, który podjął się dostarczenia dla jednego z towarzystw wiedeńskich portretu dr. Luegera. A ponieważ nigdy w życiu nie widział dr. Luegera na oczy, więc postanowił skorzystać z figury woskowej jako z modelu.

Kiedy wiadomość o tym dotarła do zarządu Towarzystwa, malarzowi cofnięto zamówienie, kierując sprawę do sądu, gdyż, jak twierdzą, zamówili portret żywego dr. Luegera, a nie jego kukły.

Podróżuj samolotem

ci, czy czwarty numer. Zaczęła klaskać i dopiero teraz zauważyła, że palce lepią się jej od tłuszczu. — Słownie tu jest, jak babcię Kocham. Brakuje mi do szczęścia tylko tego, — zaszczębiała wesoło, — żebym mogła mieć znowu czyste łapki. Czy instytucja serwetek jest nieznana w tym domu?

— Zosiu, jak ty się wyrażasz! — syknął zgorzchniony Prado. — Wasza królewska mość raczej wybaczyć, że...

— Ależ przeciwnie, jestem zachwycony, iż pańska małżonka czuje się tu, jak u siebie w domu... A co do instytucji serwetek, — z łaskawym uśmiechem zwrócił się do Zosi, — to rzeczywiście jest ona nieznana w tym domu, lecz my, ludzie Wschodu, radzimy sobie w inny sposób.

Obmycie rąk po jedzeniu było tu małą ceremonią. Trzech dworzaków przyniosło srebrne miseczki z letnią wodą, drugich trzech małe ręczniki jedwabne, obreżone złotym haftem. Pokloniwszy się w pas, przyklepli parami przy każdym biesiadniku, poczem Bahadur pokazał swoim gościom, jak należy dokonać ablucyj. W owej letniej wodzie musiał być rozpuszczony jakiś olejek, gdyż tłuszcz schodził z palców sam, niczem po najlepszym mydle, a poatem dlonie pachniały oszalamiająco.

Pod pozorem, że pragnie pomóc Zosi (w rzeczywistości chodziło mu o to, by choćby dotknąć jej rąk), Bahadur ujął jej dłoń przez ręcznik i przytrzymał ją w swoim uścisku znacznie dłużej, niż tego zabieg osuszania wymagał. Zmieszana tem Zosia spuściła oczy i jej wzrok padł na sznur pereł, trzykrotnie owinięty dokoła przegubu dłoni „jego królewskiej wysokości“.

— Czy to prawdziwe perełki? — spytała, aby coś rzec.

Freddy aż jęknął na taki nietakt, lecz Bahadur nie obraził się wcale.

— Pierwsze słyszę, że mogą być takie perełki nieprawdziwe; takich my tu nie mamy niestety... A czy podoba się pani ten sznurek?

— O, tak!

„Normandja“ na oceanie

Dnia 3 czerwca przybędzie do N. Jorku

Zdawało się już że strajk załóg okrętowych, który wzbudził w Hawrze, nie pozwoli wypłynąć „Normandji“ na wody Atlantyku. Strajk został jednak załagodzony dzięki wysiłkom władz i oto wczoraj, 29 maja, wyruszył największy okręt świata w pierwszą swą podróż do Nowego Jorku.

Na pokładzie „Normandji“ znajdują się goście wyjątkowi: chrześcijańska matka okrętu, żona prezydenta republiki, pani Lebrun, minister marynarki handlowej, prezes Compagnie Générale Transatlantique, właścicielki okrętu, W. Bertrand, gubernatorzy — Olivier i Cangarnel, maharadża Karpurhala, gwiazdy literatury jak Sacha Guitry, Colette, Farrère, gwiazdy sceny jak Gaby Morlay i V. Boucher, etc. etc. Ani jednej kabiny, ani jednego łóżka wolnego niema na „Normandji“, cały okręt został „wykupiony“.

Z niesłychanym napięciem i zainteresowaniem oczekują przy-

bicia „Normandji“ w Nowym Jorku. Rekordomanja Amerykanów im zgóry podziwiać największy statek, najszybszy, najwytworniejszy i najdroższy. Ze względu na rozmiary „Normandji“ musiano wybudować w porcie nowojorskim nowe moło długości 300 metrów, do którego przybędzie pływający olbrzym.

Wypłynąwszy 29 b. m. z portu w Hawrze, ma przybyć „Normandja“ do Nowego Jorku 3 czerwca. Cały Nowy Jork gątuje się już na tę uroczystość, powstają nawet zakłady o to, o jakiej godzinie ukaże się olbrzymie kominy okrętu francuskiego na horyzoncie wybrzeża. Dzień 3 czerwca będzie istotnie dniem Francji, a może i triumfem techniki francuskiej, jeśli „Normandji“ uda się pobić rekord szybkości i zdobyć Błękitną Wstęgę. 3 czerwca będzie gorątkowo oczekiwany w Paryżu i w Nowym Jorku. Czy urzeczywistnią się nadzieje konstruktorów francuskich?

Setny gram radu wyprodukowano w Jachimowie

Słynne w całym świecie kopalnie radu w Jachimowie (Czechosłowacja), dokończyły właśnie wyrób setnego gramu radu. W związku z tem otwarta zostanie w Jachimowie ciekawa wystawa, ilustrująca wyrób radu i jego zastosowanie w lecznictwie.

Rad wydobywany jest w trzech kopalniach, stanowiących przedsiębiorstwa państwowe. Od r. 1855 do r. 1934 wydobyto 71 wagonów czystej rudy uranowej, zawierającej 100 gramów radu, wartości 190 milionów kcz.

Jak wiadomo, w r. 1898 p. Curie - Skłodowska wraz ze swym mężem zdołała wydestać z jachimowskiej rudy rad, co stało się początkiem zupełnie nowej gałęzi przemysłu. Fabryczny wyrób radu rozpoczął się w Jachimowie w r. 1908. Później powstały nowe gałęzie medycyny — radiolo-

gia i radjoterapia, specjalnie pracujące nad leczeniem raka.

Obecnie wyrabia się rocznie około 3 gr. radu, aczkolwiek produkcję tę możnaby powiększyć na 8 gr. rocznie i więcej, zależnie od zapotrzebowania. Wyrób jest niezmiernie kosztowny. Dla otrzymania 1 wagonu rudy trzeba wydobyć prawie 1400 wagonów łomów i materiał ten poddać krystalizacji. Z jednego wagonu rudy otrzymuje się 1,263 gr. radu i 6.800 kg. uranowych farb, które znajdują zastosowanie przy farbowaniu w ogniu, np. przy wyrobie kolorowego szkła i porcelany.

Jachimowskiej rudy niema wcale na rynku w sprzedaży. Cena jej wynosi 200 — 400 kcz. za 1 kg., zależnie od czystości. Według obliczeń ruda jachimowska wystarczy jeszcze na sto lat.

Kościół katolicki w Australii

Według ostatnich danych statystycznych Australję zamieszkuje 1.250.000 katolików, to jest prawie piątą część całej ludności. Wyznaje religję rzymsko - katolicką. Pieczę religijną nad ludnością sprawuje 1749 księży i 25 biskupów. W podanej liczbie księży 500 jest zakonnikami, nadto w zgromadzeniach zakonnych znajduje się 1060 braci. Zakony żeńskie liczą 9429 sióstr. Pod o-

pieką Kościoła katolickiego w Australii znajduje się 126 zakładów dobroczynnych oraz 993 szkoły parafialne z 200.000 uczących się dżiatw. Ta wyjęzona praca dobroczynna i oświatowa zakonów niewątpliwie w znacznym stopniu przyczynia się do tego, że Kościół katolicki w Australji z każdym rokiem powiększa znacznie liczbę swych wyznawców.(KAP).

Antoni Marczyński

77)

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

Zaraz po pierwszym danu... — żeby uprzyjemnić miłym gościom wieczór... — rozpocznie się „produkcja kabaretowa“, jak to w myśli określił Prado, usposobiony niechętnie do wszystkiego, co, jego zdaniem, opóźniało „wielką grę“. Myślił się jednak. To, że Zosia z ciekawością przyglądała się pląsom wschodnich tancerzek, właśnie ułatwiło Bahadurowi obserwowanie urodziwej sąsiadki; mógł na nią swobodnie patrzeć ile chciał, mógł ślizgać się poządlwym wzrokiem po jej obnażonych ramionach i po całej sylwetce, której „wszelkie zarysy“ wyraźnie uwidatniała nieco zaciemna suknia wieczorowa.

A Zosia ulegała szybko klimatowi tej uczty, przypominającej jej żywcom którąś z arabskich bajek, czytanych w dzieciństwie. Wysoki sufit ginał w ciemnościach, więc jakby z niebą zwisały posrebrzane łańcuszki, podtrzymujące ciężkie, wschodnie lampy. Ich łagodne światła, zabarwione przez kolorowe szybki i postrzeżone przez ornamenty lamp koncentrowały się w pośrodku sali, gdzie właśnie dobiegała końca pantomina tancerek, przedstawiająca jakąś miłosną scenę z wielce dramatycznym epilogiem. Z czterech umieszczonych po rogach sali kadzielnice wznosiły się ku górze zwiewne, błękitne spirale dymku, który z wolna napełniał całą komnatę ciężką, odurzającą wonią. A wino również robiło swoje; chociaż Bahadur sam pił tylko zielonkawą herbatę, pachnącą miętą, uraczył swoich gości dobrem, starym winem i Zosia wstawiła się jeszcze prędzej, niż wówczas w Rangun.

— Bravo! Bis! — zawołała, gdy tancerki ukończyły swój trze-

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.36.65 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzynarodowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Z. rząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny: — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunelski, Stowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu“ zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpal-ty (na wszystkich stronach po 6 szpal-ty); na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł. Lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych“ liczy się za oddzielne wyrazy, a tusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.